

„Das Gesicht der Zeit“; inne oblicze czasu Miłosza

(Dokończenie ze strony 9)

3. Bez współczucia

Jest rok 1999. Wydawnictwo „ZNAK” przygotowuje kolejne wydanie dzieł sędziwego poety polskiego. Czesław Miłosz sięga w posłowie pamięcią do tamtej chwili „Na niedzwiedzim Szczycie” w pracowni nad Pacyfikiem:

„(...) Był to okres, kiedy moje nazwisko jako poety było w Ameryce nieznanne i niekiedy przedstawiano mnie jako tłumacza poezji Herberta. (...) Tak więc w latach siedemdziesiątych, kiedy nikt (ani ja) upadku komunizmu nie mógł przewidzieć, zwracałem się ku przyszłości, ta jednak ma to do siebie, że szybko nas dogania i jakiegokolwiek przepowiednie są zbędne. Przeniosłem się myślą poza następne sto czy dwieście lat, a tu nie tylko komunistyczny totalizm minął, ale i moja wzmianka o moich prawdopodobnych ustrojach teokratycznych znalazła karykaturalne potwierdzenie w państwach wojującego islamu. Tak czy owak, zaglądnienie w przyszłość nie jest istotną treścią książki”.

Dla ścisłości: chodzi tutaj nie o „Zdobycie władzy”, to komentarz do „Ziemi Ulro”. Ale to był rok 1999, Polska jest wolna, od kilku lat rząd wybierany jest w systemie demokratycznym i tylko, kłątwa skrzywdzonego węża zamyka Miłoszowi usta i poeta odkłada pióro, gdy rzeczywistość wymaga dalszego rozdziału „Zdobycia władzy”. Czy jest jeszcze komuś potrzebny wieszcz? Późno dostrzegłem tę drugą stronę naszej roboty z lat osiemdziesiątych. A jednak w moich coraz częstszych i dłuższych powrotach do Kraju staję się sentymentalny i wychwytyję echa tamtego czasu, gdy jeszcze nic nie było pewne i wszystko było możliwe. Więc co to jest, co tak boli!? Wszędzie, gdziekolwiek jestem, wschodzi dla mnie słońce i wszędzie zachodzi, a droga stąd do Polski, choćby najbardziej zaśnieżona, jest jedna, prosta. Dopiero w Polsce rozwidła się i kluczy. I tylko do tej śnieżnej ciszy nad wzgórzami Jury Szwabskiej nie docierają niewybredne epitety zwaśnionych obozów politycznych wolnej Polski, walczące o moją duszę.

W roku 1981 podczas wykładów dla międzynarodowego grona studentów na Harvardzie powraca Miłosz do źródła słów Herberta z „Posłania Pana Cogito” i mówi słowa, które wcale nie do nich były skierowane: „...Wiem, że nie dla was wiedza o Smoleńsku czy Saratowie. / Co i lepiej. Kto może, niech unika / Współczucia, tego bólu wyobraźni...”⁸

– Widzisz, Tadek. A mówił, że przyszłość

nie jest istotną treścią jego twórczości. I on i Herbert, i ty i ja, marzyliśmy o socjalizmie z ludzką twarzą. Przeszło, minęło. Opady śniegu jakby zelzały. Mój syn dojechał już do Polski i pewnie kluczy teraz jej zakłamanymi drogami; niektóre są nieprzejezdne. Ja pojedę wiosną. Pójdę na twój grób. Położę odłamek skalny z fosylią, tą skamieniałą pamięcią.

Christian Medard Manteuffel

¹ Chodzi tutaj o Tadeusza Kwiatkowskiego-Cugowa. Urodził się w Wilnie w roku 1940. Był synem oficera Wojska Polskiego zamordowanego w Katyniu. Poeta, prozaik. Dzieciństwo i młodość przeżył we Włocławku. W latach 1983-1992 był redaktorem kwartalnika literacko-artystycznego „Akcent”. Poeta-Ulan. Tadeusz zmarł w roku 2008 w Lublinie.

² Zbigniew Herbert – „Ze szczytu schodów”; „Po prostu”, nr 12, (12 marca 1957). Wiersz był skonfiskowany przez cenzurę, zresztą tak samo, jak wcześniejszy artykuł programowy Leszka Kołakowskiego „Czym jest socjalizm”. (Polecam artykuł prof. Andrzeja Lama: „Na przykładzie jednego wiersza”; „Latarnia Morska”, 2(10)2008.) i inne prace tego autora publikowane w „Latarni Morskiej”.

³ Stefan Pastuszewski

⁴ Jarosław Wenderlich

⁵ „Frankfurter Allgemeine Zeitung” (10.10.1980)

⁶ Jak wyżej

⁷ Mowa o eseju: „Wo man Dichter wie Könige bestatet”; esej o roli pisarza w Polsce powstał na podstawie dwóch prelekcji wygłoszonych przez Marcela Reicha-Ranickiego w programie Radia Heskiego („Hessische Rundfunk”) 17 i 24 lutego 1959 roku. W druku ukazał się po raz pierwszy w zbiorze „Definitionen. Essays zur Literatur” pod redakcją Adolfa Frisę, wydane przez: „Verlag Vittorio Klostermann”, Frankfurt am Main, 1963. Potem wielokrotnie przywoływany przez wielu autorów publikacji na temat literatury polskiej.

⁸ Za: Czesław Miłosz, „Świadectwo poezji. Sześć wykładów o dotkliwosciach naszego wieku.”, Czytelnik, 1987. „Wykład III”.



O pewnym bardzo małym (rozmiarami) Europejczyku

Erinaceus europaeus (L.)^{*} to naukowa nazwa... jeża europejskiego zamieszkującego prawie całą Europę (poza Górami Skandynawskimi i Islandią), jak i strefę klimatu umiarkowanego w Azji. Z tym, że w Polsce, a dokładnie wzdłuż Odry, przebiega granica występowania dwóch podgatunków: jeża zachodnio- i wschodnioeuropejskiego. Bierze się pod uwagę i to, że mogą to być jednak dwa odrębne gatunki.

Jak wygląda jeż wie najpewniej większość Europejczyków (w przypadku np. kuny domowej jest odwrotnie). To z pewnością rezultat tego, że do spotkań z tym niewielkim zwierzęciem (waga maksymalna – 1,2 kg, długość głowy i tułowia: 20-30 cm, ogona: 2-5 cm), mimo, że dzikim, i aktywnym głównie o zmierzchu i w nocy, dochodzi stosunkowo

(jeszcze) często. Także w tych spośród miast, które posiadają dużo terenów zielonych. Jest to przy tym stworzenie budzące sympatię. Choćby z racji wyglądu, który przy tym jest bardzo charakterystyczny. A że jeża nie można pogłaskać, no cóż...

Jeże wciąż są obecne w otoczeniu człowieka. Wciąż, mimo, że niszczenie naturalnego środowiska, szczególnie jednak rozwój komunikacji, zmniejszyło, i nadal zmniejsza, ich liczebność. To zaś sprawia, że rzadziej niż kiedyś możemy natknąć się na *Erinaceus europaeus*.



Rycina z XVII wieku przedstawiająca zaatakowanego jeża.

Jego obecność w otoczeniu człowieka to jedno, a obecność w... kulturze, to drugie.

To, że zaznaczyły w niej swoje ślady, powiedzmy, koń, pies czy krowa, odbieramy jako coś najzupełniej normalnego. Ale jeż?

Tymczasem jeż symbolizował m. in. (używam czasu przeszłego, gdyż w naszych pragmatycznych czasach, symbolika jest właściwie nieznaną) Słońce, dotyk, złodzieja.

Pierwsze i drugie znaczenie tłumaczono tym, że zagrożony, jeż związa się w kłębek najeżony kolcami (umożliwia mu to podskórny silny mięsień okrężny). Te zaś przypominają wtedy promienie słoneczne. Kiedy nieopatrznie dotkniemy kolców odczuwamy ból, jakbyśmy dotknęły czegoś bardzo rozgrzanego. Jeszcze jakiś czas czuć będziemy coś na podobieństwo oparzenia. To z tego powodu zwierzę to traktowano jako atrybut dotyku.

Natomiast to, że jeż symbolizował złodzieja wynika z tego, że w sadach czy winnicach nabija na kolce opadłe owoce. Następnie zjada je w ukryciu lub karmi nimi młode. Według dawnych wierzeń ludowych jeż wysysa mleko krowom leżącym na łące.

Ale w tym miejscu warto odnotować, że pisarze rzymscy i wczesnochrześcijańscy pisali o mądrości jeża mając na uwadze nie tylko to, że przewraca się na leżące na ziemi